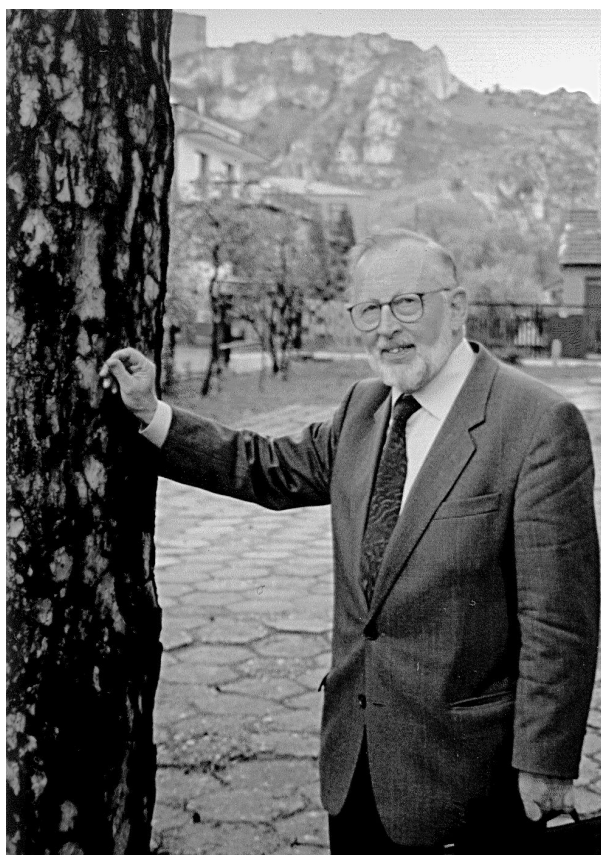


Jura pod ochroną. Rozmowa z prof. Januszem Hereźniakiem

Śląsk

Od wielu lat jest Pan gorącym orędownikiem utworzenia Jurajskiego Parku Narodowego na terenie Jury Krakowsko-Częstochowskiej. Sprawia to, że bywa Pan postrzegany przez władarzy samorządowych jako wróg publiczny. Dlaczego tak się dzieje?

Janusz Hereźniak: Ja bym tego tak nie nazwał. Nikt nie żyje tu w takiej zapiekłej wrogości, opartej na irracjonalnych podstawach. Problem tkwi raczej w tym, zarówno tu, jak i w całym kraju, że ludzie szukają szybkich efektów ekonomicznych i łatwych pieniędzy, które przynoszą chwilowy sukces, a inne próby rozwiązania tego zagadnienia, oparte na zasadzie harmonijnego rozwoju - wymagają czasu. Jest bowiem wiele osób, które chcą sobie przyrodę podporządkować i traktują to jako posłannictwo, dosłownie rozumiejąc biblijne zawołanie „czyńcie sobie ziemię poddaną” i robią to w sposób drastyczny, brutalny, taki kapitalistycznie żarłoczny, żeby to wszystko wykorzystać, nie patrząc na skutki. Wynika to z pewnej niewiedzy i lekceważącego pojmowania ochrony przyrody w myśl popularnego porzekadła: „był las, nie było nas, nie będzie nas, będzie las”. Tymczasem doszliśmy już do momentu, w którym jeśli nie zaczniemy zwracać uwagi na pewne detale, na pewne szczegóły, mające kapitalne znaczenie dla funkcjonowania wielkiej całości, jaką jest przyroda, to ten niejako jeden włoszek, jeden pyłek, który się dostaje do zegara przyrody spowoduje, że zegar ten stanie. Tak samo jest tutaj, zniszczenie jednego ogniwa, niedopilnowanie pewnych procesów, jakie zachodzą w przyrodzie a zależą od człowieka, powoduje, że cały ekosystem ginie, że tracimy wartości, które mają wielkie znaczenie dla tego regionu, dla kraju, a także ważne są w szerszym, europejskim kontekście.



Prof. Janusz Hereźniak. Fot. Dariusz Matusiak

Przeciwnicy powołania Jurajskiego Parku Narodowego twierdzą, że przyroda jurajska chroniona jest już przez Ojcowski PN. Czy to nie wystarczy?

Naukowcy robili już takie porównania i wynika z nich, że owszem – Ojcowski PN jest bardzo ważnym parkiem, ale położony jest w południowej części Jury, która różni się od północnej wieloma parametrami, powodującymi, że tutaj występują rośliny i zwierzęta odmienne pod względem taksonomicznym, czego przykładem jest endemiczna przytulia krakowska, występująca tylko w Olsztynie k. Częstochowy. Tu również tworzą się inne układy syntaksonomiczne oraz krajobrazowe, i dopiero utworzenie Jurajskiego PN daje pełną ochronę siedlisk reprezentatywnych dla całego obszaru Jury Polskiej. I to dopiero stanowić będzie ważną całość w skali naszego kraju. Teren olsztyński jest dla przyrodników wciąż miejscem zupełnie dziewiczym pod względem poznawczym, będącym mini-centrum endemizmu wyżynnego w Polsce. W związku z tym powinniśmy wziąć odpowiedzialność za ten teren, żebyśmy nie byli postrzegani w przyszłości tak, jak dziś postrzegamy tych, którzy zabili ostatniego tura na ziemiach polskich. Wciąż jednak stawia się sprawę w ten sposób, że co tam kogoś obchodzi jakiś gatunek, roślina, zwierzątko – my tu chcemy stworzyć ośrodek rozrywkowy, tu będą tysiące turystów przyjeżdżać, tam będą krzyczeć, tu będą śpiewać, bo za to są pieniądze.

Minister Radziejowski, były Główny Konserwator Przyrody, który pochodzi z Częstochowy, twierdził również, że nowy park narodowy nie jest tu potrzebny, bo istnieje sieć rezerwatów oraz parków krajobrazowych, które chronią ten teren. Pan się z tym nie zgadza?

Mówiłem niejednokrotnie, że gdyby przestrzegane były wszystkie prawa, które nakłada park krajobrazowy, być może byłoby zbędne powołanie Jurajskiego PN, ale uważam też, że gdyby ludzie przestrzegali 10 Przykazań Bożych, też niepotrzebne byłyby ani kodeksy prawne, ani sądy, ani policja. Ale tak nie jest i uważam, że na dzisiejszym poziomie, w dzisiejszej sytuacji gospodarczo-społecznej forma parku krajobrazowego nie jest w stanie zapewnić bezpieczeństwa tym bardzo ważnym i jednocześnie łatwo zniszczalnym wartościom, mającym znaczenie ponadnarodowe. I dlatego właśnie ochrona obszaru olsztyńsko-złotopotockiego wymaga ogromnej roztropności, profesjonalizmu i determinacji, na jaki zasługuje istniejące tu dobro o znaczeniu narodowym i europejskim.

Oponentami powstania parku narodowego są nie tylko samorządy lokalne, ale również leśnicy, którzy twierdzą, że ich gospodarka jest proekologiczna, gdyż chroni trwale i naturalne ekosystemy leśne.

Gospodarka leśna, prowadzona od jakiegoś czasu na tym terenie, nie wystarcza, aby ochronić walory przyrodnicze tego obszaru. Aby się o tym przekonać, wystarczy wejść do rezerwatu „Parkowe” i pójść granicą pomiędzy rezerwatem a częścią gospodarczą. Od razu widać różnicę i w składzie gatunkowym runa i w drzewostanie - są to zupełnie odmienne fitocenozy, jakby nie były pierwotnie tożsame, a dzieli je przecież tylko dukt. Kiedyś był to jeden kompleks leśny, tylko że w jednej części lasu było zaniechane jego użytkowanie, a w drugiej części jest cały czas prowadzona gospodarka i leśnik nie jest w stanie, choćby nie wiem jak głęboko był zaangażowany w ochronę przyrody, zachować te wszystkie naturalne elementy w lesie gospodarczo użytkowanym, tj. rośliny, zwierzęta itd. Dlatego tworzy się zespoły rzeczoznawców, rady społeczno-naukowe parków i rezerwatów, ponieważ jest to wiedza bardzo szeroka i niejednokrotnie nawet profesjonalna komisja musi do pewnych tematów dobierać sobie ekspertów z określonej dziedziny. Mamy taki przykład w Złotym Potoku, gdzie są plany uruchomienia punktu wydobywania wody krasowej dla celów konsumpcyjnych, tuż obok rezerwatu „Parkowe”. Zgodzić się, czy się nie zgodzić? Taka decyzja powinna być poprzedzona staranną ekspertyzą nie tylko hydrologiczną, ale również geobotaniczną, gdyż może ona określić, czy takie ujęcie wody nie spowoduje obniżenia poziomu lustra wody i przerwania nasycenia wodą obszarów ważnych dla występowania niektórych zbiorowisk roślinnych. Dlatego

uwzględnić, że takie cenne obszary, o takich walorach, nie mogą być traktowane po amatorsku, lecz muszą być w najwyższym stopniu profesjonalnie i wolą państwa chronione. To jest tak, jak w sporcie. Dawniej wystarczyło tylko skakać, pływać, biec i to było wszystko, a dzisiaj żeby biec i skakać, trzeba badać, jaki ma być kształt buta: czy wysoki, czy niski, jaka ma być cholewka, jaki ma być układ stopy. Jak ma wyglądać strój skoczka, z czego ma być zrobiony, jakie mają być parametry, żeby wiatr go niemalże unosił a nie odwrotnie – to wszystko muszą określić specjaliści. Musimy z równie dużą świadomością i wiedzą podchodzić do zagadnień przyrodniczych.



Wzgórze Zamkowe w Olsztynie k. Częstochowy. Fot. Dariusz Matusiak

Wspominał Pan o tym, że teren olsztyńsko-złotopotocki ma szanse wejść jako ostoja siedliskowa do Europejskiej Sieci Ekologicznej Natura 2000. Czy upatruje Pan w tym ratunek dla tego miejsca?

Tak, przy czym ja rozumiem to w ten sposób, że ranga tego miejsca nawet wtedy, kiedy to jest tylko park krajobrazowy, wzrośnie o europejską skalę i będzie to ważnym argumentem zbliżającym nas do funduszy unijnych na rzecz ochrony harmonijnego rozwoju tych terenów, a także do utworzenia tu Jurajskiego Parku Narodowego.

Uważam, że to jest kolejny, istotny argument, który niesie ze sobą możliwości otrzymania funduszy na ten cel, tym bardziej, że istnieje zapewnienie, iż za tzw. siedliska priorytetowe szczególną odpowiedzialność ponosi Wspólnota Europejska. Doświadczenie Zachodu może być dla nas pouczające, ponieważ oni nie mają już wielu tak cennych miejsc przyrodniczych, jakie znajdują się w Polsce. Oni mogą postrzegać naszą „dziką przyrodę” jako „obszary ratunkowe” dla całej Europy. Natomiast nam – jako pracownikom nauki – pozostaje odkrywanie i wskazywanie na te wartości oraz szukanie ratunku dla nich, żeby po prostu żyć zgodnie ze swoim sumieniem, rozumianym jako zawodowe posłannictwo i obowiązek.

Dziękuję za rozmowę.

Olsztyn k. Częstochowy, dn. 3 maja 2003 r.

Prof. dr hab. Janusz Hereźniak - geobotanik i ekolog roślin, dendrolog, artysta fotografik, kierownik Katedry Geobotaniki i Ekologii Roślin Uniwersytetu Łódzkiego, członek Wojewódzkiej Komisji Ochrony Przyrody w Katowicach, Wiceprzewodniczący Częstochowskiego Towarzystwa Naukowego i in. Autor ponad 180 publikacji, w tym 62 oryginalnych prac naukowych i 8 książek, w znacznej części dotyczących regionu częstochowskiego, m.in. „Rezerwaty przyrody ziemi częstochowskiej” (2002) oraz współautor dokumentacji naukowej do projektu utworzenia Jurajskiego Parku Narodowego (1995, 1997).



Kolumna „Śląsk” jest dofinansowana przez Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Katowicach.